

ZOFIA DUDEK

ur. 1945; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Dzierzkowice
Słowa kluczowe	Dzierzkowice, życie w Dzierzkowicach, rodzina, życie codzienne, postawa dziadków

Wokół Dzierzkowic

A w Dzierzkowicach mieszkałam po emeryturze z mamą kilka dobrych lat. W końcu wróciłam do Lublina i zaczęłam pisać. W Lublinie zaczęłam pisać, a w Dzierzkowicach fotografowałam kompaktem, bo nie miałam lustrzanki. Fotografowałam krajobrazy. Jak studiowałam, jak pracowałam, to zawsze przyjeżdżałam do domu, wtedy jeszcze mieszkali tam mój ojciec z moją mamą. Prowadzili gospodarstwo, ojciec był po szkole rolniczej. Moja mama była bardzo zdolną osobą. Istniała taka możliwość, że mamę zabierze ciotka z wujkiem do Łucka [do szkoły]. Oni mieli jednego syna. Ale cóż, przyszła wojna. Oni wrócili, udało im się wrócić, przed bolszewikami, uciekli. Wszystko zostawili, cały majątek. Wrócili biedni, ubodzy, syn ich utrzymywał później, który dyrektorskie stanowiska w Krakowie obejmował. Chyba zapisał się do partii, bo inaczej nie mógł, trudno, takie były czasy. Ale moje ciotki nie wychodziły na ulice Krakowa bez kapelusza. Mama kończyła siódmą klasę, gdy przyszła wojna. A jeśli chodzi o II wojnę światową, to Niemcy zabrali Lelka, bo działał politycznie. Mój dziadek się nie udzielał. Wyszedł drugiego dnia wojny i zobaczył, jak bomby lecą na COP, na Kraśnik, Dąbrowę-Bór, i powiedział, że my wojny nie wygramy. I w dalszym ciągu żył tak, jak zwykły obywatel, i Niemcy w ogóle go nie ruszyli, nigdy. Wyszli Niemcy, weszli Sowieci, a u nas na łąkach było lotnisko, gdzie wyświetlali filmy, był postój i kwaterowali. I przyszedł jeden naczelnik, położył kartkę, i wyszedł - będzie tu kwaterował. Przyszli następni, jak zobaczyli tę kartkę, to puciekali. Bo to był ten naczelnik NKWD. Ponieważ mój dziadek znał rosyjski, bardzo się zaprzyjaźnili. I mam jeszcze taką historię - mama poszła do Kraśnika kupić nam materiał na sukienkę. Podeszła do lady, poprosiła materiał, a z tyłu podszedł jakiś pan, i powiedział tak: „Proszę nie sprzedawać, to jest córka legionisty” A później znaleźliśmy się w „Sztandarze Ludu” jako kułaki, przestępcy. Tak się odwdzińczył człowiek, którego dziadek wychowywał, który miał układy. Ale ktoś mamie pomógł, nie wiem kto i dlaczego. Nieznajoma osoba pomogła mamie sprawę wygrać. I ten człowiek przychodził, i przeproszał, prosił dziadka o

przebaczenie. Moja mama była osobą bardzo inteligentną, miała bardzo dobry gust, jak na wiejską kobietę. Inne kobiety jej nie lubiły. Nie zapisała się ani do gospodyń wiejskich, ani do innych kółek różańcowych, po prostu, tak jak dziadek, była tak na boku.

Data i miejsce nagrania	2022-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"